

**Maryla Fałdowska**

**Myśl o „pobiegu”. Ucieczki z obozów specjalnych  
NKWD ZSRR**

**The thought of „pobieg”. Escapes from the POW-NKVD  
camps in soviet union**

**Streszczenie**

Artykuł poświęcony jest ucieczkom, które były podejmowane przez jeńców wojennych osadzonych w trzech obozach specjalnych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. stanowi analizę dokumentów wytworzonych przez radzieckie władze obozowe w tych obozach, traktujące o próbach ucieczek zakończonych zawsze niepowodzeniem. Obrazuje organizację mordu na jeńcach obozu kozielskiego, począwszy od wyjazdu jeńców z obozu aż do dotarcia na miejsce zbrodni. Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o możliwości podjęcia ucieczki w tym czasie.

Przy omawianiu organizowanych ucieczek z obozów wykorzystano najważniejsze dokumenty publikowane oraz wszystkie istniejące w literaturze przedmiotu wspomnienia, relacje i materiały archiwalne. Zwrócono uwagę na tych Polaków, którzy w swych wspomnieniach mówią o udanych ucieczkach, pomimo, że wydają się one bardzo mało prawdopodobne.

**Summary**

This article deals escapes of prisoners of war imprisoned in Kozelsk, Ostashkov, Starobilsk camp. It analyses the documents of Soviet authorities in these camps. The author refers to failed escapes, by showing the method of murdering, step by step, at the beginning of trip, to the death at the crime scene.

The author of the article is looking for the answer to the question of the possibility of the escape at this time. In this analysis was used the most important published documents, archives and memoirs. It was pointed out that some Poles are talking about successful escapes, what is unlikely.

**Słowa kluczowe:** obóz jeniecki, Związek Radziecki, jeńcy wojenni, ucieczka, II wojna światowa.

**Key words:** POW camp, Soviet Union, prisoners of war (POW), escape, World War 2 (WW2).

Prawo jeńca do ucieczki stanowi od dawna znaną normę międzynarodowego prawa wojennego, zgodnie z którą należy ją traktować jako wykroczenie dyscyplinarne. Zawierały ją regulaminy wojskowe niektórych państw już w XIX wieku (w tym regulamin angielski z 1884 roku). Niemiecki pod-

ręcznik prawa wojennego z 1902 r. – na podstawie wcześniejszych wewnętrznych unormowań – głosił, że uśiłowania ucieczki ze strony pojedynczych osób powinny być widziane jako wyraz naturalnego dążenia do wolności, nie zaś jako przestępstwo. Ucieczkę jeńców dopuszczała II konwencja haska z 1899 r.<sup>1</sup> Identyczny zapis znalazł się w art. 8 regulaminu haskiego z 1907 r.

Jeńcy zbiegli, którzy byliby ujęci, zanim zdolali połączyć się ze swą armią, albo zanim zdolali opuścić terytorium zajęte przez armię, która ich wzięła, podlegają karom dyscyplinarnym. Jeńcy wojenni, którzy po udanej ucieczce znowu dostaną się do niewoli, nie podlegają żadnej karze, za poprzednią ucieczką<sup>2</sup>.

Podobnie stanowiła konwencja z 1929 r., której sygnatariuszem były Niemcy, lecz nie ZSRR<sup>3</sup>. Co prawda przeciwko jeńcowi podejmującemu próbę ucieczki dopuszczano możliwość użycia broni, lecz nie w celu ukarania go, tylko w celu ujęcia<sup>4</sup>.

Ucieczki z niewoli były zjawiskiem masowym podczas obu wojen światowych. Według urzędowych danych niemieckich w latach 1939–1945 próby ucieczki podjęło łącznie 175 tys. jeńców różnej narodowości. W rzeczywistości nie można ustalić ilu jeńców podejmowało takie próby<sup>5</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że żołnierz, który dostanie się do niewoli, zostaje umieszczony na liście strat, tak jak zabici i ranni. Jednak, wedle kwalifikacji szczególnej, jeńcy liczą się jak zabici. Ranny może powrócić na pole walki. Żołnierz uwięziony w obozie tylko pod jednym warunkiem – gdy uda mu się uciec. Ucieczka łączy się z dodatkowym wysokim ryzykiem, a udaje się – o czym uczy doświadczenie różnych krajów – bardzo rzadko<sup>6</sup>.

Obozy w ZSRR, w tym szczególnie obozy jenieckie Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych (dalej – NKWD)<sup>7</sup> w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie zorganizowano i zabezpieczono w taki sposób, aby nie udało się z nich uciec. Służyły temu ogrodzenia, druty kolczaste, wieżyczki wartownicze. Ucieczki i próby ucieczek stanowiły naturalną formę sprzeciwu wobec reżimu. Marzenia o ucieczce miały ogromne znaczenie, myśl o „pobiegu” była ważną podporą psychiczną, pomagała żyć, zaś planowanie ucieczki pozwalało przezwyciężyć poczucie całkowitej bezsilności<sup>8</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Flemming, *Jeńcy wojenni. Studium prawnohistoryczne*, Warszawa 2000, s. 215.

<sup>2</sup> Dz.U. RP 1927, nr 21, poz. 161.

<sup>3</sup> M. Flemming, *Jeńcy wojenni...*, s. 31.

<sup>4</sup> S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie: wrzesień 1939–maj 1940*, Warszawa 2006, s. 192.

<sup>5</sup> M. Flemming, *Jeńcy wojenni...*, s. 213–214.

<sup>6</sup> J. Kuropieska, *Obozowe refleksje. Oflag II C*, Warszawa 1974, s. 3–4.

<sup>7</sup> Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł.

<sup>8</sup> A. Applebaum, *Gulag*, Warszawa 2005, s. 367 i 374.

28 września 1939 r. naczelnik 1. Wydziału Zarządu NKWD ZSRR do Spraw Jeńców Wojennych (dalej – JW), starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Arsienij Tiszkow, podpisał „Tymczasową instrukcję o trybie przetrzymywania jeńców wojennych w obozach NKWD”. Dokument zatwierdzili szef tegoż Zarządu Piotr Soprunienko i komisarz Siemion Niechoroszew. Instrukcja skierowana była do wyłącznie do administracji obozowej. Szczególnie znaczenie miały zawarte w niej punkty dotyczące [...] izolacji jeńców od miejscowej ludności” oraz „[...] stworzenia reżimu wykluczającego możliwość jakiegokolwiek ucieczki jeńca z obozu”. W tym celu przewidywano utworzenie od wewnętrznej strony specjalnego ogrodzenia. Miała to być 5-metrowa strefa, oddzielona trzema drutami kolczastymi. Instrukcja rozstrzygała o ważnych z punktu widzenia organizacji obozu kwestiach m.in. o przyjmowaniu jeńców wojennych, prowadzeniu przez nich korespondencji, wizytach, systemie kar, skarg i podań, trybie informowania o przypadkach śmierci, pogrzebów, przekazywaniu rodzinom zmarłych rzeczy jeńca oraz o wykazach przedmiotów, których posiadanie było zabronione<sup>9</sup>.

Tego samego dnia został podpisany następny dokument „Regulamin wewnętrzny obozu NKWD”<sup>10</sup>. W przeciwieństwie do „instrukcji” miał charakter jawny i był powszechnie dostępny dla jeńców, bo wywieszony do ogólnej wiadomości.

Oficerowie osadzeni w obozach musieli się do jego postanowień podporządkować. I tak dzień rozpoczynali pobudką o 7.00. Dalej toaleta poranna i sprzątanie 7.00–7.30. Apel poranny odbywał się między 7.30–8.00; a śniadanie 8.30–9.30. Prace na terenie obozu miały miejsce od 9.30–16.30; później obiad (16.30–18.00) i praca kulturalno-wychowawcza (18.00–21.00). Dzień kończył się kolacją 21.00–22.00 i apelem wieczornym 22.00–22.30. Cisza nocna obowiązywała od 23.00. Później nie wolno było opuszczać budynków. Straże otrzymały rozkaz strzelania bez ostrzeżenia do napotkanych jeńców.

O utrzymanie porządku na terenie obozów i nadzór nad wykonywaniem przez jeńców wojennych przepisów regulaminu wewnętrznego miały dbać oddziały ochrony wewnętrznej. Funkcjonariusze oddziałów zobligowani byli do uczestnictwa w rewizjach w barakach i rewizjach osobistych jeńców. Jednym z elementów ich pracy była ścisła współpraca z ochroną zewnętrzną w zapobieganiu ucieczkom jeńców wojennych.

Za ochronę zewnętrzną obozu odpowiadały wojska konwojowe NKWD ZSRR. Zasady współpracy ochrony zewnętrznej i komendantów obozów określone zostały w „Tymczasowej instrukcji o wojskowej ochronie obozów

---

<sup>9</sup> Rossijskij Gosudarstwennyj Wojennyj Archiw (dalej – RGWA), sygn. f. 1/p, op. 1a, d. 1, s. 29–45.

<sup>10</sup> Regulamin wewnętrzny obozu NKWD do przetrzymywania jeńców wojennych z 28.09.1939 r. [w:] *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 1, *Jeńcy niewypowiedzianej wojny, sierpień 1939–marzec 1940*, Warszawa 1995, s. 114.

dla jeńców wojennych przez jednostki wojsk konwojowych NKWD ZSRR”<sup>11</sup>. Wojska konwojowe formalnie nie były podległe komendantowi obozu, jednak w praktyce konsultowały z nim swoje działania.

Instrukcja, ogłoszona na mocy rozkazu nr 0390 zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR komdywa Iwana Maslennikowa z 17 listopada 1939 r. i sygnowana przez szefa wojsk konwojowych NKWD kombryga Władimira Szarapowa, obowiązywała do momentu wymordowania jeńców. Wytyczała ona główne zadania, związane z ochroną zewnętrzną obozów jenieckich, a mianowicie pełne izolowanie jeńców od miejscowej ludności oraz utrzymanie reżimu wykluczającego możliwość ucieczki. Instrukcja szczegółowo określała zasady użycia broni oraz ochrony jeńców wyprowadzanych do pracy poza teren obozu - tak w czasie przemarszu, jak i w miejscu zatrudnienia.

Przemarsz jeńców wojennych ze stacji kolejowej w Kozielsku do obozu odbywał się pod eskortą, której towarzyszyły psy policyjne. Marsz przebiegał raczej w luźnych kolumnach, więc przy odpowiednim sprycie i szczęściu prawdopodobnie była możliwość odłączenia od grupy, aczkolwiek obecność psów nie rokowała powodzenia tego rodzaju pomysłów<sup>12</sup>.

W obozie kozielskim do 15 października 1939 r. nie było dokładnie zaplanowanego liniowego systemu ochrony wewnętrznej i zewnętrznej obozu, który zapewniałby pełną izolację jeńców wojennych. Zony<sup>13</sup> zupełnie nie były oświetlone. Jeńcy mogli swobodnie porozumiewać się z miejscową ludnością, dokonywać zakupu od niej jabłek i machorki. Sprzyjał temu brak zon ostrzegania i niewłaściwe rozmieszczenie posterunków ochrony wewnętrznej. Jeńcy mogli wychodzić za zonę bez konwoju, dokonywać w sklepach zakupu chleba, aby sprzedać go w obozie po wyższej cenie. Osoby postronne mogły wchodzić na teren obozu bez większego kłopotu, podobnie mogli wyjść z niego jeńcy ubrani w odzież cywilną, gdyż wartownicy nie sprawdzali przepustek i wypuszczali ludzi z obozu, ustalając ich tożsamość tylko na podstawie wyglądu zewnętrznego<sup>14</sup>.

Edmund Jasiak, będąc prostym żołnierzem, zrelacjonował:

---

<sup>11</sup> Rozkaz nr 0390 zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych komdywa I. Maslennikowa regulujący kwestię zewnętrznej ochrony obozów dla jeńców wojennych z 17 listopada 1939 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 267. Instrukcja odwoływała się do rozkazu Berii nr 0308 o utworzeniu Zarządu do spraw Jeńców Wojennych i organizacji obozów z 19.9.1939 r. i rozstrzygała podział kompetencji i obowiązków, zasady podległości i współdziałania, sprawy techniczno-organizacyjne i bytowe.

<sup>12</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 96.

<sup>13</sup> Zona - terytorium wydzielone z większego obszaru, odpowiednik strefy.

<sup>14</sup> *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 186.

Nie było godziny nocnej, apeli, nie liczyli nas, nie budzili w nocy. Spokój był. Nie wolno było zbliżyć się do parkanu. Strażnicy mogli strzelać. Prób uciezek nie było. Każdy wiedział, że są zasieki<sup>15</sup>.

Ustalono jednak, że oficerowie w Kozielsku nabywali od szeregowych ubrania cywilne celem przygotowania się do ucieczki. W wyniku podjęcia odpowiednich środków, ucieczkom zapobieżono. Zwiększono też nadzór nad oficerami i zabroniono im handlu czymkolwiek<sup>16</sup>.

7 grudnia 1939 r. o godz. 21.00 wartownik Wołkow powiadomił komisarza obozu Michała Aleksiejewa, że dwaj jeńcy – Julian Michniewicz<sup>17</sup> i Zenon Rymaszewski<sup>18</sup>, przy współudziale i pomocy Antoniego Balulisa<sup>19</sup> przygotowywali się do ucieczki w nocy z 7 na 8 grudnia. Faktycznie przygotowywali się już wcześniej, robiąc zapas sucharów, wymieniając odzież na cywilną u innych jeńców oraz pieniądze – złote na radzieckie prawie 80 rubli, zaplanowali miejsce, przez które mieli wyjść z obozu. A. Balulis wiedział o przygotowaniach, i aby im pomóc, wymienił swoje kepi na beret z J. Michniewiczem. Wartownika powiadomił o planach kolega A. Balulisa, któremu ten wcześniej o wszystkim opowiedział. Po ujawnieniu próby ucieczki została wzmocniona wewnętrzna i zewnętrzna ochrona obozu. Wyjaśnienie sprawy polecono naczelnikowi oddziału specjalnego Hansowi Ejlmanowi. J. Michniewicz i Z. Rymaszewski przyznali się, że rzeczywiście byli zdecydowani uciec, lecz gdy chcieli przekroczyć ogrodzenie i zonę, natknęli się na wartownika, więc zaniechali dalszego planu. A. Balulis natomiast upierał się, iż o niczym nie wiedział. 10 grudnia 1939 r. wszyscy trzej zostali czasowo osadzeni w budynku odwachu. Prowadzono do-

---

<sup>15</sup> Archiwum Wschodnie w Warszawie (dalej – AW), sygn. I/293, Relacja Edmunda Jasiaka, s. 12–13.

<sup>16</sup> Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r. [w:] *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 265.

<sup>17</sup> Litwin, ppor. rez. Julian Michniewicz s. Marcina, ur. w 1910 r. w Wilnie, technik, wykształcenie wyższe, zatrzymany i wzięty do niewoli w Wilnie podczas rejestracji oficerów. Na dotychczas publikowanych listach strat figurował jako por. Jan Michniewicz; por.: J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 169.

<sup>18</sup> Ppor. piech. rez. Zenon Rymaszewski s. Jana, ur. w 1910 r. w Dniepropietrowsku, wykształcenie średnie, specjalność technik budowlany, w kampanii wrześniowej zmobilizowany przez 1. Pułk Piechoty Legionów (Wilno), zatrzymany i wzięty do niewoli w Wilnie podczas rejestracji oficerów.

<sup>19</sup> Litwin, kpr. Antoni Balulis (w dokumentach – Bolulis), ur. w 1909 r., wykształcenie średnie, nauczyciel, aresztowany w 1935 r. i skazany za szpiegostwo na rzecz Litwy. Z więzienia w Baranowiczach trafił do Kozielska, przeżył zagładę, następnie w obozach jenieckich Juchnow, Pawliszczew Bor i Griazowiec. Na liście J. Tucholskiego figuruje ze stopniem wojskowym kaprala i inną datą urodzenia (1906). J. Tucholski, *Mord w Katyniu...*, s. 533.

chodzenie, a H. Ejlman wszczął starania o pociągnięcie ich do odpowiedzialności karnej<sup>20</sup>. W odpowiedzi na powyższy raport, w piśmie z 24 grudnia 1939 r., S. Niechoroszew polecił:

Wydział Polityczny Zarządu NKWD uważa, iż za próbę ucieczki i współpracę należy na wymienione osoby nałożyć kary dyscyplinarne. Co zaś się tyczy wszczęcia rozprawy sądowej i zasądzenia w stosunku do nich odpowiedzialności karnej, to nie ma w tym względzie szczególnej potrzeby. Zameldujcie o podjętych krokach<sup>21</sup>.

Dzień wcześniej, 23 grudnia, J. Michniewicza i Z. Rymaszewskiego odesłano do Ostaszkowa, a A. Balulisa do Juchnowa. W maju 1940 r. wszyscy trzej zostali umieszczeni w obozie juchnowskim jako osoby, o których uwolnienie czyniła starania misja litewska<sup>22</sup>.

Według zeznań Jana Rodziewicza w styczniu 1940 r. pod zarzutem przygotowania ucieczki wywieziono z obozu kozielskiego jeńca Piotrowicza<sup>23</sup>. Na skutek doniesienia do władz obozowych znaleziono u niego gotówkę w obcych walutach<sup>24</sup>.

Z meldunku o stanie obozu w styczniu 1940 r. wiemy, że jeńcy opracowywali plany uciezek do państw neutralnych, m.in. do Rumunii. Podstawą były rozmowy, iż „[...] wiosną należy stąd uciekać”<sup>25</sup>.

Następna próba ucieczki miała miejsce 16 marca 1940 r. o godz. 2.00 w nocy na terenie Skitu. Podjęło ją pięciu jeńców: Waldemar Hejbert<sup>26</sup>, Teodor Kozłowski<sup>27</sup>, Wojciech Markowski<sup>28</sup>, Feliks Kowszun-Cywiński<sup>29</sup> i Kazimierz

---

<sup>20</sup> Raport komisarza obozu M. Aleksiejewa dla S. Niechoroszewa o próbie ucieczki jeńców wojennych z 10 grudnia 1939 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 322.

<sup>21</sup> Tamże, s. 324.

<sup>22</sup> Tamże, s. 31; por.: S.Z.M. Zdrojewski., *Ocaleni z katyńskich grobów*, Pelplin/Łódź/Warszawa/Orchard Lake 2002, s. 218–263; Z.S. Siemaszko, *Jeńcy z Pawliszczew Boru*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, z. 118, s. 12.

<sup>23</sup> W obozie kozielskim było trzech jeńców o tym nazwisku – por. Michał Piotrowicz figuruje na liście ofiar zidentyfikowanych, ppor. rez. Eugeniusz Piotrowicz i ppor. Franciszek Piotrowicz figurują na liście zaginionych. *Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk*, wstęp i oprac. A. L. Szcześniak, Warszawa 1989, s. 129 i 239.

<sup>24</sup> AW, sygn. V/RM/05, Protokół przesłuchania Jana Rodziewicza, k. 7.

<sup>25</sup> Meldunek M. Aleksiejewa do S. Niechoroszewa o stanie obozu w styczniu 1940 r., z 4 lutego 1940 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 402.

<sup>26</sup> Ppor. rez. Waldemar Hejbert s. Stanisława, ur. 13.12.1903 r. w Landworowie, pow. wileński, mgr prawa. *Katyń. Księga cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2000, s. 201.

<sup>27</sup> Ppor. rez. Teodor Kozłowski s. Michała, ur. 10/23.04.1906 r. w Dyneburgu na Łotwie, prawnik. Pracował w Zarządzie Miejskim w Bielsku Podlaskim jako referendarz. Tamże, s. 303.

Błoński<sup>30</sup>. Na ucieczkę zdecydowali się, gdy komendant obozu Wasilij Korolow i naczelnik oddziału specjalnego H. Ejlman przebywali już w Moskwie i uczestniczyli w naradzie w związku z operacją wymordowania polskich jeńców wojennych. O przebiegu nieudanej ucieczki traktuje zapis w meldunku.

„Przygotowania do ucieczki, jak wskazują rzeczy odebrane im podczas zatrzymania, były odpowiednio wcześniej opracowane i wszechstronnie przemyślane, o czym mówią fakty, jak na przykład: podczas rewizji u Hejberta odebrano dwa kawalki przewodu do wywołania spięcia w przewodach elektrycznych w celu zaciemnienia terytorium obozu Nr 2, aby stworzyć sprzyjające warunki do ucieczki t[oj] z[naczy], aby uciec niezauważonym. Białe fartuch zrobiony z materaca należącego do obozu, białe kalessony, kołpak na głowę zrobiony z białej poszewki z wyciętymi otworami na oczy i dwa białe pokrowce na nogi. Wszystkie wymienione rzeczy przeznaczone były do zamaskowania ucieczki. Oprócz tego podczas rewizji odebrano nikczemnikowi czarną furażerkę, furażerkę polską, parę pantofli sukiennych, koc. Wszystko to było złożone w worku. Oprócz tych rzeczy odebrano również worek z sucharami.

O mającej nastąpić ucieczce dowiedziałem się od starszego pełnomocnika oper[acyjnego] tow. KISIELOWA, który w tym czasie zastępował naczelnika o[ddziału] s[pecialnego] tow. Elmana, ponieważ ten ostatni wyjechał do Moskwy w sprawach służbowych. [Było to] około [godziny] 23 [min] 30, 15 marca.

Po otrzymaniu przeze mnie informacji został wydany rozkaz o wzmocnieniu ochrony wojskowej i przydzieleniu psa gończego.

Wewnątrz terytorium w przypuszczalnym kierunku ucieczki, urządzono zasadzkę z 3 osób, oprócz tego przydzielono 2 wartowników, którzy także znajdowali się w ukrytym miejscu w celu odciążenia uciekinierom drogi odwrotu.

O g[odzinie] 1 m[inut] 20 z winy dyżurnego elektromontera elektrowni tow. NOWIKOWA na terytorium Nr 2 zostało wyłączone światło, rzekomo przez brak odpowiedniego napięcia z powodu złej jakości paliwa. W ten sposób zaciemnienie terytorium przeciągało się 20–30 minut. I tylko zdecydowanemu żądaniu zas[tępcy] politruka i dowódcy ochrony wojskowej dano światło.

W chwili zaciemnienia, [jeńcy] próbujący dokonać ucieczki, wyszli z bloku, co zostało przez nas zauważone, lecz nie zdążyli dojść do zasieków, gdy dano światło. Czterech z nich złapano przy zasiekach przez zasadzkę, która dała komendę „STÓJ”, lecz oni, zamiast zatrzymać się, rzucili się do ucieczki bliżej do zasieków, gdyż w pobliżu zasieków było pomieszczenie, w którym chcieli się ukryć.

---

<sup>28</sup> Ppor. rez. Wojciech Markowski, ur. w 1912 r., żeglarz Akademickiego Związku Morskiego, do września 1939 r. architekt we Lwowie. *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 77; por.: *Katyń. Księga cmentarna...*, s. 382.

<sup>29</sup> Feliks Kowszun-Cywiński s. Juliana, ur. 1902 r. *Ibidem*, s. 242; por.: J. Tucholski, *Mord w Katyniu... op. cit.*, s. 89.

<sup>30</sup> Ppor. rez. Ferdynand Błoński, ur. w 1910, student Politechniki Lwowskiej. *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 77.

Podczas zatrzymania jeńców wojenny Hejbert na okrzyk inspektora oddziału gosp[odarczego] tow. Kowalowa „STÓJ” rzucił się do ucieczki i skrył za najbliższym budynkiem. Bez względu na niejednokrotne wezwanie do wyjścia z ukrycia – nie wychodził i dopiero po tym, gdy z przeciwnej strony ogrodzenia wystrzelił wartownik, Hejbert wyszedł i stawiał opór Kowalowskiemu, powalając tego ostatecznie na ziemię. Pozostali trzej zatrzymani podczas ujęcia nie stawiali oporu.

Piąty jeńców wojenny Błoński Kazimierz [...] został zatrzymany na terytorium obozu, t[o] z[naczy] w sporej odległości od zasieków. Wymienieni jeńcy wojenni po zatrzymaniu zostali odprowadzeni do pokoju dyżurnego wartownika, gdzie zostali poddani rewizji i od razu sporządzono protokół o zatrzymaniu. Następnie wydałem rozkaz o zamknięciu ich w areszcie, gdzie rozsadzono ich w oddzielnych pomieszczeniach”<sup>31</sup>.

W nocy z 10 na 11 kwietnia 1940 r. o godz. 1.00 od wschodniej strony obozu, przylegającej do lasu, napadnięty został wartownik – rzucono mu w twarz cegłą. Ponieważ sfluczenie było lekkie, pozostał na posterunku, alarmując o zdarzeniu wystrzałem. Podczas wyjaśnień ustalono, że cegłą rzucono od wewnątrz obozu z odległości 30–40 m. Pokrzywdzony wartownik i drugi, stojący w odległości 50 m od miejsca zdarzenia nie widzieli nikogo. Dokładne zbadanie terenu zarówno wewnątrz i zewnątrz obozu nie przyniosło oczekiwanych rezultatów.

Pies nie podjął śladu, ogrodzenie z drutu kolczastego było nieuszkodzone.

W nocy od zewnętrznej strony obozu zastawiono zasadzkę, jednak niczego podejrzanego nie zauważono<sup>32</sup>.

Stan zabezpieczenia obozu starobielskiego, w ocenie starszego inspektora Zarządu do spraw JW I. Bunakowa nie był wystarczający, by skutecznie izolować jeńców od miejscowej ludności, brakowało wież i budek strażniczych, teren był słabo oświetlony, a z posterunkami nie było łączności ani telefonicznej, ani sygnalizacyjnej<sup>33</sup>. Z raportu sporządzonego przez Zarząd JW wynika, że do 15 listopada 1939 r. jeńcy z obozu w Starobielsku podjęli trzy próby ucieczki<sup>34</sup>. Bliżej znane są okoliczności tylko jednej, ma ona potwierdzenie w trzech dokumentach sporządzonych przez pracowników centralnego i terenowego aparatu NKWD. 11 października został zastrzelony przez wartownika uciekają-

---

<sup>31</sup> Meldunek komisarza obozu M. Aleksiejewa do S. Niechoroszewa o próbie ucieczki z obozu grupy jeńców wojennych z 18 marca 1940 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, *Zagłada, marzec-czerwiec 1940*, Warszawa 1998, s. 75–76.

<sup>32</sup> Meldunek nadzwyczajny komendy obozu do P. Soprunienki w sprawie napadu na wartownika z 11 kwietnia 1940 r., tamże, s. 176.

<sup>33</sup> Meldunek inspektora I Wydziału Zarządu JW. I. Bunakowa w sprawie sytuacji w obozie starobielskim z 3 października 1939r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 144.

<sup>34</sup> Raport kierownictwa Zarządu Jw. o stanie podległych mu obozów z (nie wcześniej) 15 listopada 1939 r., tamże, s. 260.



cy z obozu szeregowiec Józef Augustyn<sup>35</sup>. Meldunek komisarza obozu Michała Kirszyina podaje, że

„[...] o godz. 17<sup>30</sup> [...] przelazł przez mur kamienny wysokości półtora metra i rzucił się do ucieczki. Wartownicy z posterunku Nr 6 i 7, czer[wonoarmiści] ze 135 pułku konw[ojuowego], t.t. Kuźminow i Grigoeiew kilkakrotnie zatrzymywali go wołaniem „Stój” i wystrzałami ostrzegawczymi. Jeniec wojenny kontynuował ucieczkę; wtedy wartownik tow. Kiźminow przeciął uciekającemu drogę w odległości 400 m od posterunku i polecił jeńcowi wojennemu iść za sobą do obozu. Zamiast wykonać rozkaz wartownika, jeniec wojenny rzucił się na niego i próbował rozbroić wartownika. Wartownik tow. Kuźminow zgodnie z regulaminem służby wartowniczej użył broni i od razu zabił go na miejscu”<sup>36</sup>. Administracja obozu w tę noc wzmocniła posterunki i sprowadziła konny patrol milicji<sup>37</sup>.

Ocalały jeniec obozu starobielskiego Józef Czapski zapytany o możliwość ucieczki z obozu w opublikowanej rozmowie z Jackiem Trznadlem, opowiedział o lwowianinie, który uciekł bo: „[...] za jakiegoś takiego przebrał się Żyda, czapkę jakąś ściągnął i uciekł zupełnie. Wywiązał najprościej”<sup>38</sup>.

Z relacji por. Młynarczyka wynika, że na temat ucieczek krążyły przeróżne pogłoski. Potwierdza on, że z obozów przejściowych na terenie ZSRR (Szepietówka i inne) oraz w przemarszu np. do Jarmoliniec, garstka ludzi zdołała uciec i przedrzeć się na Zachód. Natomiast ze Starobielska udało się kilkunastu oficerom i podchorążym wyjść „za bramę” w przebraniu szeregowych i przy ich pomocy, w czasie kiedy ci masowo w końcu października i początkach listopada 1939 r. opuszczali obóz. Nie ma danych ilu z tych oficerów później dotarło na Zachód. Zwrócić uwagę jednak należy na to, iż Młynarczyk kategorycznie stwierdza, że

[...] po tej wyjątkowej okazji, nie zdarzył się ani jeden udany, ani jeden nieudany wypadek usiłowania ucieczki, mimo iż setki ludzi młodych i krzepkich o niczym innym nie myślało [...]. Zmieniali systematycznie na przykład wygląd zewnętrzny, zapuszczali brody, zdobywali gdzieś łachmany itp. Podczas przymusowego foto-

---

<sup>35</sup> Józef Augustyn, s. Jakuba (ur. 1912), figuruje w dokumentacji NKWD także pod przekreślonym nazwiskiem – Augustinow, Augustow. Nie figuruje w publikacji: *Charków. Księga cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2003.

<sup>36</sup> Meldunek nadzwyczajny komisarza obozu M. Kirszyina do S. Niechoroszewa o śmierci jeńca z 11 października 1939 r., tamże, s. 159; por: E. Gruner-Żarnoch, *Starobielsk w oczach ocalałych jeńców*, Warszawa 2008, s. 54-63.

<sup>37</sup> Raport I. Bunakowa dla naczelnika Wydziału Specjalnego Zarządu A. Tiszkowa o rezultatach inspekcji w obozie starobielskim z nie wcześniej 13 października 1939, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 166

<sup>38</sup> *Zbrodnia nad zbrodniami*, Z Józefem Czapskim (12 maja 1989), rozmawia Jacek Trznadel [w:] *Katyń - problemy i zagadki*, „Zeszyty Katyńskie” nr 1, Warszawa 1990, s. 189-192.

grafowania zniekształcali sobie twarze, nosy, uszy czyniąc te zabiegi by podobizna nie była wierna”<sup>39</sup>.

Warta podkreślenia jest analiza „list wywózkowych”<sup>40</sup> jeńców, skazanych na śmierć, z trzech obozów specjalnych. I tak jeniec obozu starobielskiego Bronisław Młynarski dostrzegł równomierność proporcji w odniesieniu do stopni wojskowych. W każdej wyjeżdżającej partii jeńców (np. 200 osobowej), znajdowało się kilku pułkowników i podpułkowników, kilkunastu majorów, kilkudziesięciu kapitanów i rotmistrzów, reszta – młodszy oficerowie, nieliczni podchorążowie i cywile. W analogiczny sposób, stosując kryterium procentowe, opróżniano poszczególne bloki, które „topniały z dnia na dzień w jednakowym tempie, prawie z matematyczną ścisłością”. Metoda ta – zdaniem relanta – służyła rozbijaniu grup koleżeńskich, tym samym utrudniając organizowanie się i ewentualne podjęcie ucieczki<sup>41</sup>.

Byli też tacy, jak na przykład ppor. Tomasz Chęciński<sup>42</sup>, który snuł plany ucieczki w trakcie transportu. W tym celu przed samym wyjazdem wymienił mundur na obszarpaną cywilną „kapotę”, nałożył na bakier obskurną czarną czapkę. Wyjeżdżał, promieniujący nadzieją, że uda mu się w takim stroju wyskoczyć z „więźniarki” i dostać się do Stambułu, a stamtąd do Francji. „Swoje

---

<sup>39</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej – AAN), Kolekcja Andersa, Hoover Institution (dalej – HI) – 109. Relacja por. Młynarczyka. Historia polskich jeńców wojennych w ZSRR. „Starobielsk”, k. 3.

<sup>40</sup> Dokumenty przekazane 13 kwietnia 1990 r. w Moskwie gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu przez prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa. Znajdowały się one w depozycie archiwalnym kancelarii Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych. Wykazy te zostały nazwane przez obecnego przy przekazaniu dokumentów Jaremę Maciszewskiego „listami śmierci”. Zob. J. Maciszewski, *Wydrzeć prawdę*, Warszawa 1993, s. 145–146. Przekazane stronie polskiej dokumenty stanowiły zawartość dwóch teczek. To odbitki kserograficzne wykonane z kopii, a nie z oryginałów, podzielone na cztery części: na pierwszą składa się korespondencja i notatki razem 16 pozycji dotyczących polskich jeńców wojennych, na drugą 45 imiennych wykazów – list jeńców wojennych wysłanych z obozu kozielskiego do dyspozycji szefa zarządu NKWD w Smoleńsku, na trzecią 65 wykazów z kwietnia i maja 1940 r. przesłanych przez Zarząd do spraw Jeńców Wojennych do komendanta obozu w Ostaszowie P. Borisowca, opatrzonych poleceniami skierowania figurujących na listach osób do Kalinina (Tweru), do dyspozycji szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego. Na czwartą składa się ewidencja akt więźniów z obozu starobielskiego, którzy go opuścili.

<sup>41</sup> Relacja Bronisława Młynarskiego [w:] *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową W. Andersa, Londyn 1982, s. 55.

<sup>42</sup> Ppor. piech. rez. Tomasz Michał Jan Chęciński s. Tomasz, ur. 29.09.1912 r. w Żydaczowie, magister prawa. *Charków. Księga cmentarna...*, s. 60.

sprawy uporządkowałem – powiedział mi radośnie”<sup>43</sup> – napisał w swych wspomnieniach J. Czapski.

Obóz w Ostaszkowie od strony południowo-wschodniej otoczony był ogrodzeniem. Pod ogrodzeniem, zarówno od wewnętrznej, jak i zewnętrznej strony, złożono drewno i inne przedmioty pozostałe po likwidacji kolonii<sup>44</sup>.

Samo zabezpieczenie obiektu pozostawiało wiele do życzenia. Strefa zakazana – zona, w pewnych miejscach nie posiadała ogrodzenia kolczastego i była zupełnie nieoświetlona. Wartownicy, pełnili służbę w oparciu o 6 posterunków umieszczonych na wieżyczkach, 2 posterunki naziemne i dwie dwójki patrolowe. Brakowało wartowni na przejściach z furtką i zamykana bramą, przez co jeńcy mieli swobodny dostęp do brzegu jeziora. Nawet pomieszczenia, w których mieszkali strażnicy, znajdowały się wewnątrz zony, co również nie odpowiadało warunkom ochrony, gdyż w dowolnym momencie ludzie, jak i broń mogli się okazać we władzy jeńców wojennych. Tak samo nienormalnym – jak czytamy w raporcie A. Tyszkowa – uznano wystawienie uzbrojonych posterunków wewnątrz zony (np. przed aresztem)<sup>45</sup>. Raport sugeruje, iż w przypadku determinacji jeńców mogło dojść do buntu i łatwo obóz mógłby znaleźć się w ich władzy.

W całym obozie znajdowały się trzy psy strażnicze, co przy znacznej liczbie jeńców, jak się wydaje, należy uznać za zupełnie niewystarczające. Pogląd ten dzieliła także dowództwo obozu, ponieważ zwracało się z prośbą o przysyłanie psów wartowniczych do patrolowania obozu i ewentualnych pościgów<sup>46</sup>.

Ponadto miały miejsce przypadki kierowania jeńców wojennych do pracy poza strefę ochronną obozu, do miasta Ostaszków bez wystarczającej eskorty i bez kontroli przez oddział specjalny. Świadczy o tym fakt, że 29 listopada 1939 r. Strażnicy Sewierow i Jelisiejew wypuścili z wyspy bez przepustek i bez eskorty 5 jeńców wojennych<sup>47</sup>.

W przedstawionych warunkach ucieczka po lodzie, gdy jezioro zamarzło, wydawała się całkiem możliwa<sup>48</sup>. Z tego powodu trudnym do wytłumaczenia pozostaje fakt, dlaczego w początkowym okresie organizacji obozu, pomimo wie-

---

<sup>43</sup> J. Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, Rzym 1994, s. 29.

<sup>44</sup> Raport inspektora Zarządu JW A.M. Frołowa dla P. Soprunienki z kontroli obozu ostaszkowskiego z 15 października 1939 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. s. 178-183.

<sup>45</sup> Raport A. Tyszkowa dla kierownictwa zarządu JW o stanie obozu ostaszkowskiego z 9 grudnia 1939 r., tamże, s. 313-320.

<sup>46</sup> Raport inspektora Zarządu JW A.M. Frołowa dla P. Soprunienki z kontroli obozu ostaszkowskiego z 15 października 1939 r., tamże, s. 178-183.

<sup>47</sup> Raport A. Tyszkowa dla kierownictwa zarządu JW o stanie obozu ostaszkowskiego z 9 grudnia 1939 r., tamże, s. 319.

<sup>48</sup> Tamże.

lu braków w zakresie ochrony – jak wynika z dokumentacji radzieckiej – nie odnotowano żadnych ucieczek<sup>49</sup>.

Z meldunku komendy obozu ostaszkowskiego sporządzonego w połowie grudnia 1939 r. wynika, iż od chwili organizacji placówki ucieczek jeńców wojennych nie odnotowano. Jednak o wiele bardziej interesujący jest następujący zapis:

Odnośnie tego, czy były przypadki ucieczek jeńców w drodze do miejsca przeznaczenia nie jest mi wiadome, ponieważ jeńcy przebywający do obozu z innych obozów przybywali wyłącznie bez spisów i akt osobowych dlatego nie było możliwe przybyłych bez spisów jeńców sprawdzić i przyjąć według nazwisk, kto przybył do obozu i ewentualnie, kto uciekł w drodze do miejsca przeznaczenia<sup>50</sup>.

Pogląd ten potwierdzają zarówno różnice w ewidencji, jak i stwierdzenie A. Tiszkowa, w raporcie, którego czytamy:

[...] liczba przyjętych jeńców wojennych różni się od sporządzonych danych ewidencyjnych o 22 osoby. Jednakże, kogo dokładnie brakuje i czy takie czy rzeczywiście byli przyjęci do obozu nie wiadomo<sup>51</sup>.

Niemiej, ile było ucieczek z transportów w chwili obecnej trudno ustalić. Można sądzić, że wiele z nich nie zostało odnotowanych w dokumentacji proweniencji radzieckiej. Nie opisano ich w literaturze wspomnieniowo-pamiętnikarskiej<sup>52</sup>. Okoliczność, iż zarząd obozu raczej nie był zainteresowany ujawnieniem ucieczek wydaje się zrozumiała.

Z zachowanej dokumentacji obozowej wynika, że wśród jeńców wojennych w obozie ostaszkowskim oddział specjalny odnotował szereg faktów świadczących o zamiarach ucieczek z obozu, o czym na bieżąco informowano kierownictwo. W celu urzeczywistnienia zamiarów – jak wynika z tego dokumentu – rozważano w wąskich kręgach plany i sposoby ucieczek. W ramach przygotowań, niektórzy jeńcy zajęli się studiowaniem zachodniej części ZSRR, tj. tej okolicy przez którą trzeba było przejść w razie ucieczki<sup>53</sup>.

---

<sup>49</sup> Raport inspektora Zarządu JW A.M. Frołowa dla P. Soprunienci z kontroli obozu ostaszkowskiego z 15 października 1939 r., tamże, s. 178-183.

<sup>50</sup> Meldunek komendy obozu do P. Soprunienci w sprawie przyjmowania jeńców wojennych do obozu z 15 grudnia 1939 r., tamże, s. 326.

<sup>51</sup> Raport A. Tiszkowa dla kierownictwa zarządu JW o stanie obozu ostaszkowskiego z 9 grudnia 1939 r., tamże, s. 316-317.

<sup>52</sup> S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego...*, s. 196.

<sup>53</sup> Meldunek naczelnika 11 Oddziału Wydziału Specjalnego Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR I. Łorkisza do zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR W. Mierkułowa i naczelnika Wydziału Specjalnego W. Boczkowa o planach ucieczek jeńców wojennych z obozu ostaszkowskiego z 19 lutego 1940 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 421-423.

Na przykład Komendant Powiatowy Policji ze Skierniewic – Ignacy Miński<sup>54</sup>, wypowiedział się w grupie oficerów:

Latem można będzie uciec z obozu. Od jeziora Seligier, gdzie się znajdujemy, do fińskiej i łotewskiej granicy jest 300 km. Bez wątplenia lepiej uciekać do Finlandii, ona walczy ze Związkiem Radzieckim i jeśli zjawimy się na terytorium Finlandii, tym bardziej jego oficerowie, Finowie nas nie wydadzą, a przeciwnie – przyjmą nas do swojej armii na funkcje oficerskie. Uciekać na Łotwę nie opłaca się, dlatego, że Łotwa znajduje się w dobrych stosunkach ze Związkiem Radzieckim i może nas wydać<sup>55</sup>.

Natomiast komisarz Karpiński<sup>56</sup> kupił 20 rubli u policjanta Goliszcza<sup>57</sup> atlas geograficzny wszystkich państw, z którego inni więźniowie kopiowali na cienki papier europejską część ZSRR i zaznaczali wszystkie miejscowości, drogi i linie kolejowe, biegnące w kierunku byłej granicy i Finlandii<sup>58</sup>.

Sądząc, iż najlepszą porą do ucieczki jest wiosna lub lato, jeńcy snuli różne plany. Na przykład policjant o nazwisku Martele<sup>59</sup> w rozmowie z policjantem Barniewiczem<sup>60</sup> i innymi mówił:

Jeśli przed wiosną nas nie wypuszczą. Trzeba będzie uciekać. Uciekać do kraju trzeba będzie przez łotewską granicę i ucieczki tej lepiej dokonać podczas wyko-

---

<sup>54</sup> Podkomis. PP Jan Piotr Miński Ignacy s. Stefana, ur. 01.02.1897 r. w Ziuninie. Komendant Powiatowy Sochaczew, Komendant Powiatowy Skierniewice. *Naznaczeni piętnem Ostaszkowa*, Warszawa 2000, s. 150; *Miednoje. Księga cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, t. 2, Warszawa 2006, s. 584.

<sup>55</sup> Meldunek naczelnika 11 Oddziału Wydziału Specjalnego Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR I. Łorkisza do zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR W. Mierkułowa i naczelnika Wydziału Specjalnego W. Boczkowa o planach ucieczek jeńców wojennych z obozu ostaszkowskiego z 19 lutego 1940 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 421-423.

<sup>56</sup> Podkomis. SW Stanisław Karpiński s. Wincentego, ur. 02.12.1909 r. w Zbójnie, we wrześniu 1939 r. pomocnik naczelnika więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie. *Naznaczeni piętnem...*, s. 157; *Miednoje. Księga cmentarna...*, t. 1, s. 345.

<sup>57</sup> Post. PP Leon Golisz s. Jana, ur. 20.02.1909 r. w Warszawie, we wrześniu 1939 r. na Posterunku w Moczulance, pow. kostopolski. *Naznaczeni piętnem...*, s. 187; *Miednoje. Księga cmentarna...*, t. 1, s. 220.

<sup>58</sup> Meldunek naczelnika 11 Oddziału Wydziału Specjalnego Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR I. Łorkisza do zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR W. Mierkułowa i naczelnika Wydziału Specjalnego W. Boczkowa o planach ucieczek jeńców wojennych z obozu ostaszkowskiego z 19 lutego 1940 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 421-423.

<sup>59</sup> Przod. PP Julian Mertela s. Andrzeja, ur. 3.01.1892 r., w Gorzkowicach, od 2.11.1937 r. komendant Posterunku w Ćmielowie pow. opatowski. *Naznaczeni piętnem...*, s. 219; *Miednoje. Księga cmentarna...*, t. 2, s. 552.

<sup>60</sup> Brak danych.

nywania prac poza obozem, ale uciekać należy niewielkimi grupami, po dwóch lub trzech, a nie będzie to zauważone<sup>61</sup>.

Inni jeńcy rozważając plan ucieczki z obozu, dochodzili do przekonania, że aby uciec należy wykorzystać ciężarówkę, które nie są przy wyjeździe z wyspy przez nikogo sprawdzane<sup>62</sup>.

Na równi z zamiarami dokonania pojedynczych i grupowych ucieczek policjanci osadzeni w obozie ostaszewskim zamierzali zorganizować masową ucieczkę wszystkich jeńców wojennych. Z tego wynika, że sugestie A. Tiszkowa okazały się uzasadnione. W celu jej urzeczywistnienia uznano za konieczne zlikwidowanie ochrony obozu. Taki zamiar 10 stycznia 1939 r. wypowiedzieli policjanci Markowski<sup>63</sup> i Piotr Śliwiński<sup>64</sup>. P. Śliwiński stwierdził:

[...] trzeba zlikwidować ochronę obozu i wszystkim nam jak jesteśmy w liczbie 6 tysięcy ludzi rozbiec się. Morawski od razu dodał: trzeba zrobić pas ratunkowy, żeby przepłynąć jezioro i przygotować do tego innych policjantów<sup>65</sup>.

Do jednej z najliczniejszych prób ucieczek doszło w Ostaszewie 5 marca 1940 r. dwóch jeńców M. Sobol<sup>66</sup> i Z. Daszkiewicz<sup>67</sup> wyszło do pracy przy budowie

---

<sup>61</sup> Meldunek naczelnika 11 Oddziału Wydziału Specjalnego... [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 241-423.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Prawdopodobnie jedna z siedmiu osób o tym nazwisku: 1) St. post. PP Franciszek Markowski s. Walentego, ur. 10.01.1889 r. w Arcugowie, od stycznia 1937 służba KPP w Obornikach; 2) St. post. PP Stefan Markowski, ur. 1895 r., we wrześniu służba w policji pow. łomżyński; 3) Przod. PP Władysław Markowski s. Stanisława, ur. 4.02.1904 r. w Łodzi, służba KPP w Łasku; 4) Post. Adam Morawski, ur. 16.12.1895 r. w Kotuniu, służba na Posterunku w Opalenicy, pow. nowotomyski. *Naznaczeni piętnem...*, s. 471, 105, 292, 470; *Miednoje. Księga cmentarna...*, t. 2, s. 550, 551; 5) Adolf Markowski s. Jana ur. 1897 r.; 6) Post. PP Stanisław Markowski s. Adolfa, ur. 2.02.1879 r. w Grodzisku, we wrześniu 1939 r. służba w I komisariacie w Brześciu nad Bugiem; 7) Post. PP Władysław Markowski s. Dominika, ur. 20.10.1907 r. w Dąbrowie, we wrześniu 1939 r. służba na Posterunku w Żninie. Tamże.

<sup>64</sup> Brak danych. Prawdopodobnie Józef Śliwiński s. Ignacego, ur. 1895 r. w Białej Górze, handlowiec z Oran, pow. wileńsko-trocki., *Naznaczeni piętnem...*, s. 504; *Miednoje. Księga cmentarna...*, t. 2, s. 918.

<sup>65</sup> Meldunek naczelnika 11 Oddziału Wydziału Specjalnego... [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 241-423.

<sup>66</sup> Prawdopodobnie jedna z dwóch osób: 1) Post. PP Mieczysław Sobol, s. Jana, ur. w 1907 r., od 15.12.1938 r. służba na Posterunku w Hołyncy pow. Słonimski; 2) Post. PP Ignacy Sobol s. Michała, ur. 1900 r. w Gromiku, we wrześniu 1939 r. na Posterunku w Hubiczach pow. drohobycki. *Miednoje. Księga cmentarna...*, t. 2, s. 835; *Naznaczeni piętnem...*, s. 547. Z dokumentacji NKWD wynika, że imię rozpoczynało się literą „M”, co można tłumaczyć pomyłką w przyjęciu imienia ojca za właściwe.

grobli. Po pracy o godz. 16.00 wykorzystując nieuwagę wartowników weszli na strych nowobudowanego na półwyspie Świetlica domu. Stamtąd, przeczekawszy do godz. Około 20.00. wyszli i udali się na północ, w kierunku granicy z Finlandią.

Ucieczka ta, pomimo determinacji, nie miała w zasadzie większych szans powodzenia. Głównym mankamentem pozostał fakt, iż uciekający prowadzili ją w mundurach, co przy zupełnym braku życzliwości miejscowej ludności, na którą zresztą liczyć nie mogli, umożliwiło ich szybkie zatrzymanie i identyfikację<sup>68</sup>. Jedyne ekwipunek „jaskółek” (tak uciekinierów nazwali współtowarzysze niedoli) pomimo mrozu, śniegu i znacznej odległości do granicy stanowiła kopia mapy geograficznej zachodniej części ZSRR, kompas i duży nóż. Niestety w odległości 25 kilometrów od obozu we wsi Załuczje zostali zatrzymani przez zmobilizowanych kolchoźników już następnego dnia<sup>69</sup>. Na uwagę zasługuje okoliczność, iż ucieczka została wykryta przez komendanta bloku z ochrony wewnętrznej, nie zaś przez oddział operacyjny (specjalny)<sup>70</sup>. Uciekinierzy do obozu powrócili pod silną eskortą 17 marca 1940 r. (Wielkanoc). Pomimo, że ucieczka okazała się nieudaną to pozytywnym echem odbiła się wśród pozostałych jeńców<sup>71</sup>.

Jak wykazano wyżej dokumenty sporządzone przez radzieckie władze obozowe z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa nie zawierają w swej treści informacji potwierdzającej chociażby jedną udaną ucieczkę.

Funkcjonariusze NKWD robili wszystko, by taki wypadek nie mógł się zdarzyć, zwłaszcza podczas „rozładowywania obozów”.

Na przykładzie obozu kozielskiego, do którego dysponujemy tzw. „spuścizną katyńską”, zeznaniami rosyjskich świadków, a także zeznaniami jeńców ocalałych z zagłady, można odtworzyć wydarzenia, które towarzyszyły oficerom w ostatnich dniach i godzinach ich życia, a co najważniejsze stwierdzić, czy mieli jakąkolwiek szansę na podjęcie ucieczki.

Prawdopodobnie sztucznie wywołana atmosfera wokół odjeżdżających pierwszych transportów miała uspić czujność oficerów. 7 kwietnia 1940 r. – w dniu

---

<sup>67</sup> Zbigniew Daszkiewicz s. Erwina, ur. 18.01.1899 w Paławiskach, we wrześniu 1939 r. na Posterunku w Kosmaczu pow. kołomyjski. *Miednoje. Księga cmentarna...*, t. 2, s. 133.

<sup>68</sup> F. Bator, *Pamiętnik. Część I: 28 sierpnia 1939 – 29 kwietnia 1940* [w:] *Losy policjantów polskich po 1 września 1939. Studia i materiały*, Szczytno 1996, s. 116.

<sup>69</sup> Informacja specjalna zastępcy Wydziału Specjalnego GUGB NKWD ZSRR Kaulinińskiego Okręgu Wojskowego W. Pawłowa dla naczelnika Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR W. Boczkowa o ucieczce z obozu dwóch jeńców wojennych z marca 1940 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 2, s. 58-59.

<sup>70</sup> Raport komendy obozu dla P. Soprunki o pobycie w obozie polskich jeńców wojennych z 25 maja 1940 r., tamże, s. 348.

<sup>71</sup> F. Bator, *Pamiętnik...*, s. 116.

odjazdu generałów Henryka Minkiewicza, Mieczysława Smorawińskiego oraz Bronisława Bohaterowicza – [...] radzieckie władze obozowe urządziły dla nich pożegnalny obiad w „klubie”<sup>72</sup>.

Można przypuszczać, że jeńcy nawet uwierzyli w prawdziwość wyjazdu, ponieważ transport, w którym wyjeżdżali generałowie, otrzymał obfity suchy prowiant, co mogło być odebrane jako zapas na dłuższą drogę<sup>73</sup>.

Obiecany przez władze wyjazd do domu prawdopodobnie powodował, że jeńcy nie podejmowali prób ucieczek, natomiast te, które miały miejsce, stanowiły wyjątek. Należy do nich zaliczyć gotowość do ucieczki trzech jeńców: por. Józefa Fronika<sup>74</sup> oraz podporuczników Zielińskiego<sup>75</sup> i Jastrzębskiego<sup>76</sup>. Zapewne był to objaw niepokoju wynikającego z obawy pozostania w obozie.

Wyjazd z obozu poprzedzała zbiórka i dokładna rewizja. W czasie przewozu samochodami i pociągiem stosowano zaostrzony regulamin – jak dla największych przestępców.

Po wyprowadzeniu jeńców przez bramę załadowywano ich na samochody pod bardzo silną eskortą. Ponieważ organizacja mordy w trzech obozach przebiega-

---

<sup>72</sup> *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową W. Andersa, Londyn 1982, s. 41; IPiMS, Kol. 12/3, Oświadczenie Tadeusza Felsztyna, k. 2; AAN, HI-IV-mf. 34, kl. 78, Odpowiedź na kwestionariusz. Ppłk dr Felsztyn Tadeusz, k. 8; AW, sygn. V/RM/01, Okres pobytu w niewoli bolszewickiej..., k. 10.

<sup>73</sup> *Kozielsk w dołach Katyńa...*, s. 998.

<sup>74</sup> Por. rez. Józef Franciszek Fronik, s. Józefa, ur. 30.01.1905 r. w Tczycy, pow. miechowski, figuruje na liście ofiar zidentyfikowanych. *Katyń. Lista ofiar...*, s. 53; *Katyń. Księga cmentarna...*, s. 145.

<sup>75</sup> W obozie było czterech lub pięciu jeńców w tym stopniu: ppor. dr Franciszek Zieliński, figuruje na liście ofiar zaginionych. *Katyń. Lista ofiar...*, s. 257; ppor. rez. Antoni Zieliński s. Marcina, ur. 30.06.1904 r. w Żarnowicach, pow. piotrowski; ppor. rez. lekarz Czesław Stefan Zieliński s. Kazimierza, ur. 1.06.1903 r. w Turku i prawdopodobnie ppor. rez. Rudolf Zieliński – wszyscy trzej figurują na liście ofiar zidentyfikowanych. *Katyń. Lista ofiar...*, s. 186; ppor. Zbigniew Henryk Zieliński s. Franciszka, ur. 4.10.1913 r. w Warszawie; por.: *Katyń. Księga cmentarna...*, s. 732-373; *Rozstrzelani w Katyniu. Alfabetyczny spis 4410 jeńców polskich z Kozielska rozstrzelanych w kwietniu-maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, pod. red. M. Skrzyńskiej-Pławińskiej, Warszawa 1995, *Indeks represjonowanych*, t. 1, s. 280-281.

<sup>76</sup> W obozie było trzech jeńców w tym stopniu: ppor. kaw. rez. Bolesław Jastrzębski s. Michała, ur. 13.12.1908 r. w majątku Ostrów na Litwie, figuruje na liście ofiar zidentyfikowanych. *Katyń. Lista ofiar...*, s. 53, s. 71; *Katyń. Księga cmentarna...*, s. 232; ppor. art. rez. Józef Klemens Jastrzębski s. Bartłomieja, ur. 20.03.1895 r. w Strusowie, pow. trembowelski, figuruje na liście ofiar zaginionych. *Katyń. Lista ofiar...*, s. 221; *Katyń. Księga cmentarna...*, s. 232; ppor. rez. Władysław Jastrzębski s. Wacława, ur. 18.09.1908 r., tamże, s. 233. Raport M. Aleksiejewa dla S. Niechoroszewa o nastrojach wśród jeńców wojennych z 17 kwietnia 1940 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 2, s. 203.



ła podobnie, można zatem pokusić się o stwierdzenie, że analogicznie postępowano w stosunku do jeńców z obozu w Starobielsku i Ostaszkwie.

Musieliśmy cały czas siedzieć i nie wolno się było ruszać. Na każdym samochodzie siedziało 3 sowieckich żołnierzy z karabinami zwróconymi do nas. Nadto zaś na specjalnym samochodzie ustawiony był karabin maszynowy i były tam specjalne trenowane psy policyjne. Podwieziono nas pod rampę i załadowano do 3 lub 4 wagonów więziennych<sup>77</sup>

– zeznał ocalały jeńiec Wiktor Markiewicz.  
Henryk Gorzechowski złożył podobną relację:

Na początku enkawudziści zachowywali się poprawnie [...] ale gdy nas dowieźli do stacji kolejowej [...] wyprowadzanie z wagonów odbywało się za pomocą kolb karabinowych. Wpakowano nas do ciężarówki. Siedzieć musieliśmy tyłem do kierunku jazdy na podłodze, w ten sposób, że jeden siedział między kolanami drugiego. Starano się nas usadzić najściślej. Na dachu szoferki siedział enkawudzista z pepeszą<sup>78</sup>.

Dwa powyższe cytaty są dowodem, że na tym pierwszym etapie opuszczenia obozu podjęcie ucieczki przez jeńców nie miało żadnych szans powodzenia. Już w Smoleńsku pociąg rozdzielano na mniejsze składy, obejmujące lokomotywę i 2–3 wagony więzienne, transporty te przepuszczano bez wyjątku do Gniezdowa.

Następnie ponownie do samochodów (karetek więziennych lub autobusu) ładowano jeńców, a na ciężarówkę ich podręczny bagaż. Dodatkowo w osobowym samochodzie siedzieli naczelnik i oficer NKWD. Po wypełnieniu samochodów jeńcami, kolumna złożona z czterech samochodów prawdopodobnie w kolejności: samochód osobowy, samochody z jeńcami, ciężarówka z bagażem, odjeżdżała od stacji do szosy Smoleńsk–Witebsk i skręcała w lewo, w stronę Kozich Gór i po około pół godziny wracała<sup>79</sup>.

Na tym etapie podróży oficerowie nie mieli powodów do zaniepokojenia przeładką na stacji kolejowej o nieznanym im nazwie – Gniezdowo, położonej na wschodnim skraju lasu katyńskiego<sup>80</sup>. Była to ostatnia stacja kolejowa, do której dowieziono jeńców pociągiem.

Droga leśna odchodząca od szosy Smoleńsk–Witebsk prowadziła do willi DKWD nad Dnieprem, nazwanej przez mjr. Adama Solskiego jako *coś w rodzaju*

<sup>77</sup> IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Wiktora Markiewicza, s. 3.

<sup>78</sup> *Na katyńskiej drodze*, z Henrykiem Gorzechowskim, ocalałym jeńcem, rozmawia Marek Hołubicki [w:] *Katyń. Relacje, wspomnienia...*, s. 50.

<sup>79</sup> Zobacz: Relacja Rosjanina Silwiestrowa [w:] J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej armii...*, s. 234; Zeznanie Rosjanina Andriejewa, tamże, s. 235; Zeznanie Iwana Kriwoziercowa, tamże, s. 241.

<sup>80</sup> Zobacz opis lasu katyńskiego: T. Pieńkowski, *Doty śmierci i cmentarze polskich oficerów w lesie katyńskim*, WPH 1989, nr 4, s. 214.

letniska<sup>81</sup>, co potwierdził zapisem ppor. Władysław Czekay: „[...] jest letnisko”<sup>82</sup>. Po prawej stronie, w odległości 15–30 metrów były już przygotowane, wykopane wczesną wiosną doły<sup>83</sup>. Jeżeli jeńców przewożono autobusem, to wyjaśnia cel zamalowania wapnem okien – by pasażerowie nie mogli nic zobaczyć, a tym samym myśleć o podjęciu ucieczki.

Na miejscu, w specjalnych pomieszczeniach willi, przeprowadzano drugą rewizję (pierwsza przed wyjazdem z obozu). Nie była ona raczej żadnym zaskoczeniem. Odbierano pozostałe rzeczy i biżuterię naręczną<sup>84</sup>. Należy zwrócić uwagę, że taka „oficjalna” rewizja była przeprowadzana we wszystkich trzech obozach specjalnych.

Odtworzenie przebiegu egzekucji dokonanej na polskich jeńcach wojennych z Kozielska nie jest łatwe. W dostępnych dokumentach NKWD nie ma na ten temat żadnych wzmianek. Hipotezy stawiane przez badaczy, na podstawie zeznań rosyjskich świadków, różnią się między sobą. Wskazują co najmniej trzy miejsca organizacji mordu i tym samym odmienne metody uśmiercania. Według najnowszej – na terenie lasu katyńskiego:

Do wnętrza willi byli wprowadzani pojedynczo bądź małymi grupkami, skąd poszczególne osoby wywoływano, prawdopodobnie pod pozorem rejestracji, do izolowanego akustycznie pomieszczenia, podobnego do tych w Twerze i Charkowie. Oprawcy nie mieli potrzeby obezwładniania przytłaczającej większości ofiar, choć sznurka im nie brakowało. Najwyraźniej panowali nad sytuacją. Tempo zdarzeń sprawiało, że jeńcy nie zdążyli sobie uświadomić czekającego ich losu. Cykl mordu pojedynczego skazańca – od momentu przekroczenia przezeń progu „czerwonej świetlicy” do wyniesienia zwłok poza celę śmierci – zajmował nie więcej niż jedną minutę. [...] Ta metoda egzekucji dawała największą pewność natychmiastowego uśmiercenia [...] krótko potem od przeciwległego wejścia budynku podjeżdżały inne pojazdy w celu odbioru zwłok. Ich przyjazd mógł być odbierany przez jeńców

---

<sup>81</sup> Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (dalej – IPiMS), Kol. 12/16a, Odpis notatnika. Koperta nr 0490 (Solski Adam mjr), k. 1.

<sup>82</sup> *Kozielsk w dotach Katynia. Dzienniki Kozielskie*, red. Z.A.J. Peszkowski, S.Z.M. Zdrojewski, Pelplin/Łódź/Orchard Lake 2003, s. 1000.

<sup>83</sup> Iwan Kriwoziercow zeznał, że doły kopali cywilni więźniowie, przywiezieni na 3–4 samochodach pod strażą NKWD z więzienia smoleńskiego, prace rozpoczęto na początku marca. Zeznanie 2 [w:] *Droga do prawdy. Archeologia. Kryminalistyka. Polityka. Prawo*, pod red. M. Tarczyńskiego, „Zeszyty Katyńskie”, Warszawa 1992, s. 88. W literaturze przedmiotu wyczytamy informację o wykopaniu dołów koparkami. S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego...*s. 277.

<sup>84</sup> Sprawozdanie prof. dr. Gerharda Buhtza, kierującego dochodzeniem sądowo-lekarskim [w:] *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów...*, s. 104; A. Ciesielski, *Katyń*, Warszawa 1943, s. 26–31.

jako zapowiedź kolejnego etapu podróży, tymczasem odgłos pracujących silników dodatkowo zagłuszał huk wystrzałów wewnątrz budynku<sup>85</sup>.

Hipoteza ta znajduje potwierdzenie w informacji pochodzącej od Iwana Titkova, osobistego kierowcy Jemieliana Kuprianowa – ówczesnego szefa urzędu NKWD obwodu smoleńskiego, zgodnie z którą część jeńców zabijano właśnie w podziemiach willi NKWD, przy zagłuszającym strzały warkocie silnika traktora za ścianą<sup>86</sup>.

Inną metodę mordu jeńców wojennych z obozu kozielskiego przedstawił Jacek Trznadel. Jego zdaniem, usytuowanie willi w pobliżu dołów było bardzo korzystne, ze względu na odległość (około 600 m). Transportowanie żywych było dla oprawców łatwiejsze niż zwłok. Kaci chcieli uniknąć paniki, dlatego wszystko odbywało się bardzo szybko, tak aby jeńcy nie mieli możliwości stawiania oporu, a tym samym ucieczki.

Po rewizji jeńcy byli popychani, krępowani i wyprowadzani do już przygotowanych samochodów, tzw. „czornych woronów” (dość dużych aut, czarnych, bez okien na bocznych ścianach)<sup>87</sup>, które od willi NKWD nad brzeg dołu egzekucyjnego przewoziły oficerów. W takiej karetce każdy oficer (już ofiara) siedział w ciemnej, oddzielnej, ruchomej celi śmierci<sup>88</sup>.

Po dojechaniu do dołów prawdopodobnie jeńcy byli wyprowadzani pojedynczo. Każdy był prowadzony pod eskortą trzech oprawców – dwóch trzymało jeńca pod ramiona, trzeci strzelał. Gdy kończyła się egzekucja jeńców z pierwszego samochodu, nadjeżdżał drugi, po czym opróżniony wracał do willi po następną partię. Nie przewiązywano im oczu, w dołach nie znaleziono opasek. Po wyjściu z samochodu widzieli las, wykopany dół, zabitych kolegów i oprawców<sup>89</sup>.

Rozstrzeliwanie polskich oficerów nad dołami potwierdziło uzyskane oświadczenie Piotra Klimowa, od 1933 r. dozorca, a następnie stróża u Iwana Stielmacha, komendanta więzienia wewnętrznego NKWD (UNKWD) obwodu smoleńskiego, odnalezionego przez majora KGB Olega Zakirowa. Klimow wyznał:

---

<sup>85</sup> M. Synoradzki, J. Grodecki, V. Plewak, *Katyń – technika zbrodni*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 87, s. 21.

<sup>86</sup> Przemówili kolejni świadkowie Katynia: dozorca więzienia (Piotr Klimow) i kierowca NKWD (Iwan Titkow), „Kurier Polski” 1990, nr 167, s. 1-2; „Słowo Polskie” 1990, nr 206, s. 1-2; „Trybuna” 1990, nr 169, s. 4; „Życie Warszawy” 1990, nr 204, s. 1-5; por. Zeznanie 4) Iwana Kriwoziercowa [w:] J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej armii (Katyń – fakty, rewizje, poglądy)*, Komorów 1994, s. 249.

<sup>87</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia...*, s. 114; podobnie: *Wspomnienia gen. Czesława Jarnuszkiewicza. Od Sybiru do Łubianki*, Warszawa 1996, s. 115; *Kozielsk w dołach Katynia...*, s. 995.

<sup>88</sup> J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej armii...*, s. 46.

<sup>89</sup> Tamże, s. 50; J. Mackiewicz, *Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary...*, s. 131.

Egzekucje przeprowadzała ekipa Stielmacha. [...] O egzekucjach opowiadał mi też Ustinow, szofer. Polskich oficerów rozstrzeliwano bezpośrednio nad rowem, niektórych dobijano bagnietami. Cały teren ogrodzony był dwoma rzędami drutów kolczastych. Potem, jak zobaczyłem rozstrzeliwanych Polaków, zostałem stamtąd zabrany. Kazano mi milczeć<sup>90</sup>.

Dmitrij Tokariew – współorganizator mordów w Kalininie (obecnym Twerze), przesłuchiwany na okoliczność procedury uśmiercania jeńców z Ostaszkowa, zagadnięty przez prokuratora Anatolija Jabłokowa o Katyń, również wskazał miejsce rozstrzeliwania nad dołami<sup>91</sup>.

Omawiając mord jeńców wojennych w lesie katyńskim, nie sposób pominąć meldunku z 1940 r. rotmistrza Edwarda Koźlińskiego oraz dwu relacji: Zbigniewa Koźlińskiego (syna Edwarda), uzyskanej od mieszkańców Sofiejki koło Gniezdowa w 1941 r. i wspomnianego już O. Zakirowa. Ich treść nawzajem się uzupełnia i mówi o innej metodzie uśmiercania polskich jeńców – zbiorowej. E. Koźliński był pierwszym Polakiem, który widział dwie duże zbiorowe mogiły. „W lesie Katyń nad Dnieprem są masowo rozstrzeliwani nasi jeńcy, oficerowie. Masowa zbrodnia. Potworne [...]”<sup>92</sup> – brzmiało jedno ze zdań meldunku przekazanego synowi.

Zgodnie z relacją Z. Koźlińskiego jeńców

[...] wieziono [...] ze stacji drogą terenową do bramy ze strony Sofiejki. [...] więźniowie dowiezieni byli do budynków, tam dobrowolnie oddawali cenniejsze pamiątki jako zapłatę za pobyt w obozie, gdyż w domu sobie kupią inne rzeczy. Po wstępnej, łagodnej rewizji odczytywano listę obecności, formowano szereg i przez bramę prowadzeni byli między dwoma płotami z żelaznych sztachet, odrutowanych, o prześwitach, rzekomo do obozu przejściowego przed dostaniem się do domu. Dalej był płot drewniany, zasłaniający widok na las i wykopy. Siadali na długiej ławce pod ścianą baraku. Na komendę „wolno kurit” odsłaniała się deska w ścianie tego baraku za głowami siedzących ludzi, ukryty za ścianą zespół katów dokonywał rozstrzelania. Na ławce obok leżała słoma, którą po egzekucji zmieniano. Ciała wywożono do dołów, bagaże zabierano do szopy. Ten rodzaj postępowania miał warianty sadystyczne, gdyż więźniowie zorientowali się o swoim losie. Uciec stąd było zupełnie niemożliwe<sup>93</sup>.

---

<sup>90</sup> *Zmywałem krew rozstrzelanych. Wyznanie NKWD-ysty ze Smoleńska (...)* Klimowa Piotra Fiedorowicza, „Gazeta Wyborcza” z 5.09.1990 r., s. 6. Dokument tłumaczył i nadesłał z Moskwy Leon Bójkó.

<sup>91</sup> Protokół przesłuchania D. Tokariewa z 20 marca 1991 r., Włodzimierz Wołyński [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 432–471.

<sup>92</sup> Z. Koźliński, *Czas Wernyhory*, Warszawa 1997, s. 54.

<sup>93</sup> „Wiedziałem o zbrodni już w czerwcu 1940 r.” (pierwsze raporty Polski podziemnej o Katyniu: 1940, 1941 – relacja Zbigniewa Koźlińskiego). Rozmowa z Jackiem Trznadlem (22 stycznia, 26 lutego, 3 czerwca 1990) [w:] J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej armii...*, s. 164; zobacz: Meldunek z akcji 1940–1941 (Katyń), tamże, s. 171–176.

U O. Zakirowa w jednej z relacji czytamy:

We wrześniu 1940 roku dowiedziałem się od mieszkańca Smoleńska Mikołaja Mikołajewicza Smirnowa (sekretarza związków spółdzielców) szczegółów rozstrzelania polskich oficerów. Chodzi o relacje uczestniczącego w tym rozstrzelaniu Mokrażyckiego, który także strzelał, razem z innymi pod komendą Stielmacha. Według słów Mokrażyckiego rozstrzelivano tak: zawozili grupę w miejsce ogrodzone drewnianym płotem i urządzali sprawdzanie obecności. Ukryci za płotem na ławeczkach czekali uzbrojeni enkawudziści, z Makrażyckim. Po skończeniu apelu enkawudziści nagle zaczęli strzelać z ukrycia pod płotem, celując w głowy. Następnie (po rzuceniu [świeżego] piasku pod nogi), przywożono kolejną grupę<sup>94</sup>.

W świetle dotychczas przeprowadzonych ustaleń relacje O. Zakirowa potwierdzają meldunek E. Kozłińskiego. W odnalezionym załączniku do raportu wywiadowczego dostarczonego do Londynu w 1940 r., sporządzonym przez polskie podziemie, będącym odpisem meldunku dotyczącego przebiegu i zakończenia akcji rozstrzelania polskich jeńców wojennych, złożonym 25 maja 1940 r. do przełożonych przez kpt. Zarządu NKWD obwodu smoleńskiego Rumiancewa (Riumina), w pkt. 8 zapisano:

[...] zgodnie z tymi procedurami, po uprzednim badaniu medycznym, jeńców zawożono na miejsce wykonania. Tam ich kładziono na ziemi w liczbie 5–8 i wykonywano strzały w głowę. Następnie zasypywano przy pomocy koparki i spychacza w uprzednio wykonanym wykopie<sup>95</sup>.

Mimo wielu wątpliwości co do analizy treści całego meldunku<sup>96</sup>, przedstawia on tę wartość, że potwierdza zbiorowe rozstrzelanie pewnej liczby jeńców w pozycji leżącej.

W raporcie ambasadora Wielkiej Brytanii Sir O. O'Malleya znajdujemy zapis:

Opowiadał mi o tym pewien Polak [...] Janusz Laskowski. Jako jedenastoletni chłopiec zmuszony był wysłuchiwać co wieczór zwierzeń jednego z ówczesnych oprawców, niejakiego Afanasjewa, zakwaterowanego przymusowo w domu jego matki. Więźniowie z wagonów byli przeladowywani na ciężarówki i wiezieni wiejskimi drogami na Kozią Górę – gdy wysiadali ze związanymi rękami z samochodów, w miejsce niepokoju musiała przyjść rozpacz. Jeśli ktoś się wyrwał, oprawcy zarzucali mu na głowę jego własny płaszcz, zawiązując rękawy wokół szyi i tak prowadzili na krawędź dołu w ziemi [...]. Ci zaś, którzy w spokoju oczekiwali na śmierć, musieli znieść okropny widok. W wielkiej dziurze w ziemi leżeli ich kole-

<sup>94</sup> Tamże, s. 52.

<sup>95</sup> T.A. Kisielewski, *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008, s. 181.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 182; Patrz szerzej: T.A. Kisielewski, *Gibraltar i Katyń. Co kryją archiwa rosyjskie i brytyjskie*, Poznań 2009, s. 17-55.

dzy, ciała upchane ciasno, aż po brzegi, na przemian, twarzą do nóg, jak sardynki w puszcze<sup>97</sup>.

Historycy do dziś nie potwierdzili przypadku ucieczki z miejsca zbrodni w lesie katyńskim. Jednak istnieje niepotwierdzona pogłoska, że przed egzekucją udało się zbiec grupie oficerów z generałem na czele.

Do Rady OPWiM w 1990 r. wpłynęła przesłanka pewnego Polaka,

[...] któremu [...] w 1977 r. [...] starszek ze stacji benzynowej wskazał w zaroślach miejsce (za zajazdem do katyńskiego lasu) z 5 pokrzywionymi krzyżami na małym kurhanie. Wiosną 1940 r. – wg słów starszka – NKWD z psami dopadło tam zbiegłych z katyńskiego lasu polskiego generała i 4 oficerów. Zostali zastrzeleni na miejscu. Krzyże postawili miejscowi po wejściu Niemców. W dwa lata później starszka [...] już nie było, a teren grobów, przy skrócie do Smoleńska, stał się obszarem budowy dwupoziomowego rozjazdu. Nadal jednak zabetonowane miejsce, gdzie stały krzyże, nazywane jest w okolicy „generalską górką”<sup>98</sup>. Powyższą informację Jolanta Adamska zestawiała z tajemniczą śmiercią gen. Henryka Minkiewicza i zeznaniem Dmitrija Tokariewa: „[...] Opowiadali mi w Smoleńsku o postępowaniu głupszym. Tam zaczęli rozstrzeliwać na miejscu grzebania [...]. I oto, co stało się sygnałem, tam jeden uciekał, usiłował uciec, krzyczał, ludzie słyszeli”<sup>99</sup>.

Wspomniany wyżej P. Klimow wskazał jeszcze inne miejsce mordu polskich jeńców. Miało nim być więzienie wewnętrzne NKWD w Smoleńsku.

Pamiętam – zmywałem krew rozstrzeliwanych na rozkaz Grigoriewa, naczelnika garażu. Myłem ciężarówki – półtora – i trzytonówkę. Na te ciężarówki ładowano przy pomocy specjalnego transportera zwłoki represjonowanych.[...] Piwnica, gdzie odbywały się egzekucje, znajdowała się pod gmachem, w którym obecnie mieści się Urząd Spraw Wewnętrznych obwodu smoleńskiego, przy ul. Dzierżyńskiego 13, trzecie okno. W niedużym pomieszczeniu w piwnicy był właz kanalizacyjny. Po wprowadzeniu ofiary do tego pomieszczenia otwierano właz, umieszczano w nim skazańca, głowę ustawiano na brzegu włazu. Strzelano w skroń albo w tył głowy. [...] Spośród kierowców zapamiętałem Kuleszowa, Kostaczenkova, Nikołajewa, Grigoriewa i Titkova. [...].

Jeździł też Lewczenkow, który został zabity przez jednego z więźniów. O ile pamiętam, był to Polak, który cudem przeżył egzekucję. Dostał się do magazynu z bronią i zaczął strzelać. Ranił kilka osób, ale nie pamiętam kogo. Więźnia tego

---

<sup>97</sup> Raport ambasadora Wielkiej Brytanii przy Rządzie RP na Uchodźstwie w Londynie, Sir O. O'Malleya, dla A. Edena na temat zbrodni katyńskiej z 24 maja 1943 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 4, s. 95.

<sup>98</sup> J. Adamska, *Katyń, Miednoje 1940–2000* [w:] *Zbrodnia katyńska. Próba bilansu*, „Zeszyty Katyńskie” nr 13, Warszawa 2001, s. 28.

<sup>99</sup> Tamże, s. 28.

trzy dni nie mogli wykończyć – polewali go wodą z wozu strażackiego. Ostatecznie otruli go gazem<sup>100</sup>.

Z całą pewnością, ze strony jeńca nie była to żadna próba ucieczki, ale wielki akt desperacji, celem którego było zabicie lub też postrzelenie „katów” własnych i kolegów.

W notatce sporządzonej przez przewodniczącego KGB Aleksandra Szelepina dla przewodniczącego Rady Ministrów Nikity Chruszczowa z 9 marca 1959 r. wpisano ogólną liczbę rozstrzelanych – 21 857 osób, z tego w lesie katyńskim – 4421 osób, z obozu starobielskiego – 3820, ostaszkowskiego – 6311, a także 7305 z więzień Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi<sup>101</sup>. Sumując dane z trzech obozów specjalnych otrzymamy liczbę 14 552.

W *Indeksie represjonowanych*<sup>102</sup> wykazano 14 463 rozstrzelanych, zatem różnica nie jest znacząca i wynosi 89 osób.

Natomiast autorzy publikacji *Kozielsk w dołach Katynia. Dzienniki Kozielskie* utrzymują, że ostatecznie mord na jeńcach z Kozielska obejmował 4566 ofiar.<sup>103</sup> Nie można wykluczyć, że niektóre ofiary być może tam tylko dobijano, np. czworokątnym bagnetem.

Dla przykładu oficerów osadzonych w obozie starobielskim wszystkich następnie zamordowano w siedzibie NKWD w Charkowie. Mogło tak być również w Smoleńsku, gdzie budynek NKWD mieścił się w centrum. Stamtąd nie było ucieczki, tym bardziej że specjalna grupa wysokich rangą funkcjonariuszy odpowiadała za kontrwywiadowcze zabezpieczenie całej akcji.

A jednak znaleźli się Polacy, którzy w swych wspomnieniach mówią o udanych ucieczkach, pomimo, że wydają się one bardzo mało prawdopodobne.

W 1974 r. w Chicago ukazała się nie przetłumaczona na język polski książka Eugenjusza Andreia Komorowskiego (spisana przez Josepha L. Gilmore'a) *Ni-*

---

<sup>100</sup> *Zmywałem krew rozstrzelanych...*, s. 6; zobacz także: S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego...*, s. 287–288.

<sup>101</sup> Notatka przewodniczącego KGB ZSRR A. Szelepina dla prezesa Rady Ministrów ZSRR N. Chruszczowa z propozycją zniszczenia akt ewidencyjnych wymordowanych w 1940 r. polskich jeńców wojennych (wraz z załącznikiem) z 9 marca 1959 r. [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 4, s. 445–446.

<sup>102</sup> *Rozstrzelani w Katyniu. Alfabetyczny spis 4410 jeńców polskich z Kozielska rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, pod. red. M. Skrzyńskiej-Pławińskiej, Warszawa 1995; *Indeks represjonowanych*, t. 1; *Rozstrzelani w Charkowie. Alfabetyczny spis 3739 jeńców polskich z Starobielska rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich*, Warszawa 1996, *Indeks represjonowanych*, t. 2; *Rozstrzelani w Twerze. Alfabetyczny spis 6314 jeńców polskich z Ostaszkowa rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940 i pogrzebanych w Miednoje, według źródeł sowieckich, polskich*, Warszawa 1997, *Indeks represjonowanych*, t. 3.

<sup>103</sup> *Kozielsk w dołach Katynia...*, s. 9, 64.

ght never ending (*Noc, która się nie kończy*). Opowiada historię polskiego oficera, rotmistrza w stanie spoczynku Eugeniusza Komorowskiego<sup>104</sup>.

W 1920 r. w stopniu porucznika był on dowódcą szwadronu w 4. Pułku Strzelców Konnych. W 1939 r., już w stanie spoczynku według dokumentów kатыńskich, był związany z 10. Pułkiem Strzelców Konnych. Historia jego ucieczki przedstawia się następująco. 28 kwietnia 1940 r. znalazł się w transporcie 161 osób z Kozielska. Wskutek deszczów droga z obozu na stację kolejową była nieprzejezdna więc kolumna Polaków była zmuszona pokonać ją pieszo. Gdy jeden z oficerów odmówił dalszego marszu, powstało zamieszanie, radziecka eskorta zaczęła strzelać. E. Komorowski, ranny, stracił przytomność. Odzyskał ją dopiero w wagonie kolejowym, leżąc wśród nieżywych kolegów. Uznany przez Rosjan za zabitego, przez szpary wagonu śledził odjazdy autobusów wiozących Polaków na śmierć. Potem został załadowany na ciężarówkę wraz z innymi ciałami. Spod przymkniętych powiek obserwował ogromną zbiorową mogiłę wypełnioną ciałami kolegów. Widział kolejne egzekucje. Prowadzono ich po sześciu, z rękami związanymi do tyłu i z płaszczami naciągniętymi na głowy. Strzelało tylko dwóch enkawudzystów. Po wszystkim E. Komorowski został zrzucony do dołu. Zanim po kilku godzinach wyczołgał się do lasu, wcisnął swój portfel między zabitych. Miał niewładną rękę i ranę w biodrze. A jednak zdołał po tygodniach tułaczki dotrzeć do Grodna, a po wielu miesiącach znalazł się w Rumunii, a potem we Francji oraz Szwajcarii. Zmienił nazwisko, by zatrzeć wszelkie ślady po tym, co wiedział. Relacja ta przez historyków została zakwestionowana. Doszukano się w niej wiele nieścisłości i błędów<sup>105</sup>. Zgodnie z zapisem w publikacji *Katyń. Księga cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego* transport z Kozielska, w – którym wywieziono na śmierć rotmistrza E. Komorowskiego, wyruszył nie 28 kwietnia, ale 16 kwietnia. Liczył nie 161, ale 97 oficerów.

W kwietniu 1943 r., gdy „Nowy Kurier Warszawski” rozpoczął publikację listy zidentyfikowanych ofiar Katynia, w jednym z pierwszych numerów pojawiło się nazwisko por. Jerzego Kobyłeckiego<sup>106</sup>. Według relacji rodziny, kilka dni później do zamieszkałej w Warszawie siostry zabitego Haliny Kobyłeckiej zgłosił się nieznajomy mężczyzna.

---

<sup>104</sup> Rtm. w st. sp. Eugeniusz Komorowski s. Stanisława, ur. 7.08.1897 w Rosji. *Katyń. Księga cmentarna...*, s. 279.

<sup>105</sup> D. Baliszewski, *Ucieczka z Katynia*, „Wprost” 2005, nr 16, s. 89; A. Fedorowicz, *Polak potrafi dać nogę*, „Focus Historia” 2009, nr 4, s. 29; T. A. Kisielewski, *Gibraltar i Katyń. Co kryją archiwa rosyjskie i brytyjskie*, Poznań 2009, s. 88.

<sup>106</sup> Ppor. rez. Jerzy Kobyłecki s. Romana, ur. 27.08.1897 w Warszawie. *Katyń. Księga cmentarna...*, s. 273.



Razem z Jurkiem – powiedział – uciekliśmy z transportu do Katynia. Jurka zastrzelili, mnie udało się uciec. Proszę nie pytać o nazwisko, bo go nie podam. Więcej mnie już pani nigdy nie zobaczy, ale przysiągłem Jurkowi, że dam znać rodzinie<sup>107</sup>.

W każdym jego ruchu – jak twierdziła siostra – znać było zawodowego oficera. Po co ktoś w tak bolesnej sprawie miałby nas wprowadzać w błąd – zastanawiano się w rodzinie, by przyjąć, że por. J. Kobyłecki z 30. Pułku Piechoty poległ bohaterską śmiercią podczas próby ucieczki<sup>108</sup>.

Ślad innej ucieczki z transportu katyńskiego można znaleźć w relacji Stanisława Stachowskiego z Bielska-Białej. W początkach lat 50., podczas dyskusji dotyczącej prawdziwych sprawców zbrodni katyńskiej, jeden z jej uczestników, ponad pięćdziesięcioletni człowiek, miał go wziąć na bok, i zastrzegając sobie absolutną tajemnicę, przedstawił się jako major Okuszko. Opowiedział, że po wojnie 1939 r. trafił do obozu kozielskiego. W kwietniu 1940 r. znalazł się w transporcie na Zachód. On i jego współtowarzysze byli przekonani, że jadą do domów. Gdy jednak na ścianach wagonu towarowego, którym byli przewożeni, dostrzegli zapisy swych poprzedników, z których wynikało, że rozładowują ich na jakiejś małej stacyjce i wywożą do lasu, postanowili uciekać. Jeszcze o zmroku, nad ranem, mieli wyrwać deski z podłogi wagonu nad osią i pojedynczo przeciskać się na tory w biegu pociągu. Uratowało się dwóch pierwszych. Trzech następnych zostało zastrzelonych. Na listach katyńskich nie ma nazwiska majora Okuszki. Ta relacja nie byłaby warta przywołania, gdyby nie to, że na liście jeńców obozu kozielskiego znajduje się nazwisko por. Aleksandra Radwana-Okuszki<sup>109</sup>. Jego ciała nie zidentyfikowano w Katyniu – i jeśli uwierzyć relacji o tej ucieczce – to miałoby do niej dojść 17 kwietnia 1940 r.<sup>110</sup>, z transportu 035/2, który wychodził z Kozielska dzień wcześniej (16 kwietnia)<sup>111</sup>. Z protokołu przesłuchania ocalałego z zagłady jeńca ppor. Leona Grzywny wynika jednoznacznie, że w obozie był por. Aleksander Okuszko<sup>112</sup>. Podczas przesłuchań prowadzonych przez funkcjonariuszy oddziału specjalnego szczegółowo rozpytywano o posiadanie nieruchomości. Por. Aleksander Okuszko – będąc

[...] właścicielem uprzemysłowionego majątku pod Starą Wilejką na Wileńszczyźnie, początkowo próbował ukryć fakt posiadania nieruchomości, lecz załamał się

<sup>107</sup> D. Baliszewski, *Ucieczka z Katynia...*, s. 90.

<sup>108</sup> Tamże, s. 90.

<sup>109</sup> Por. rez. Aleksander Radwan-Okuszko s. Władysława, ur. 15.04.1900 r. w majątku Hów na Wileńszczyźnie. *Katyni. Księga cmentarna...*, s. 517.

<sup>110</sup> D. Baliszewski, *Ucieczka z Katynia...*, s. 90; T. A. Kisielewski, *Katyni. Zbrodnia i kłamstwo...*, s. 89.

<sup>111</sup> *Katyni. Księga cmentarna...*, s. 517.

<sup>112</sup> Por. Aleksander Okuszko figuruje na liście ofiar zaginionych. *Katyni. Lista ofiar...*, s. 236.

podczas nieustannie zadawanych pytań i przyznał, ujawniając najdrobniejsze szczegóły – zeznał L. Grzywna<sup>113</sup>.

Bronisław Jastrzębski w swojej relacji z 1994 r. stwierdził, że poznał w latach 50. człowieka, który projektował rozbudowę kościoła w Falenicy. Kiedyś zwierzył mu się, że był na miejscu mordu w Katyniu i uciekł wraz z drugim jeńcem. Opowiadał, że gdy konwojenci zagapili się, jeńcy skoczyli w las. Nie biegnąc daleko, wspięli się na rozłożyste drzewa i przeczekali do nocy. Klucząc po lasach, dotarli do Polski. Nazywał się chyba Czarnecki. Na listach katyńskich zidentyfikowano trzech oficerów o nazwisku Czarnecki. W obozie kozielskim nazwisko to nosiło sześciu jeńców. Wiele wskazuje na to, że jeden z nich, prawdopodobnie plutonowy podchorąży Stefan Czarnecki z 16. Pułku Piechoty, zdołał uciec z Katynia. Oto bowiem w relacji z 1986 r., składanej w zupełnie innej sprawie, ks. Jan Raczkowski, proboszcz parafii w kampinoskim Lesznie, w latach wojny wikary kościoła w Falenicy, wspominał, że podczas wojny spowiadał człowieka, który zdołał uciec z Katynia, ale nie ujawnił swego nazwiska<sup>114</sup>. Stanisław Szpakowski z Zielonej Góry zrelacjonował, że przed wojną jego sąsiadką na kresach była Janina Brzezińska-Radkowska. W 1940 r. wraz z matką i trzema siostrami została wywieziona na Kołymę. Gdy w 1957 r. powróciła do kraju, opowiedziała mu niezwykle historię ucieczki z lasu katyńskiego. Dotyczyła oficera, który lekko tylko ranny zdołał się w nocy wygrzebać z dołów katyńskich. Zdecydował się jednak uciekać nie na Zachód, do Polski, ale na Wschód. Wiedział, że tu nikt go nie będzie szukał. Przemieszczał się tylko nocami, wygłodzony i obdarty. Po kilku tygodniach trafił na brygadę więźniów łagru zatrudnionych przy wyrębie lasu. Obserwował ich przez kilka dni. Przy ciężkiej, katorżniczej pracy co kilka dni ktoś z brygady umierał. Skorzystał z pierwszej okazji. Przebrał się w ubranie zmarłego, ciało wraz z mundurem zagrzebał w ziemi i jakby nigdy nic dołączył do kolumny powracającej do obozu. Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej łagier ewakuowano. Tak znalazł się na Kołymie, gdzie poznał Janinę Brzezińską. Gdy w 1957 r. już jako małżeństwo powrócili do kraju, udał się do Wałbrzycha, by stąd przedostać się na Zachód. Nikt nie wie, jakie były jego dalsze losy, nawet żona prawdopodobnie nigdy nie poznała prawdziwego nazwiska swego męża<sup>115</sup>.

---

<sup>113</sup> IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania ppor. Leona Grzywny o pobycie w obozie w Kozielsku, k. 4.

<sup>114</sup> D. Baliszewski, *Ucieczka z Katynia...*, s. 90; T. A. Kisielewski, *Katyni. Zbrodnia i kłamstwo...*, s. 89.

<sup>115</sup> D. Baliszewski, *Ucieczka z Katynia...*, s. 90; T. A. Kisielewski, *Katyni. Zbrodnia i kłamstwo...*, s. 89-90.

Albert Bil<sup>116</sup> udzielając wywiadu dla „Głosu Szczecińskiego” stwierdził, że był jeńcem obozu ostaszkowskiego. W Ostaszku był krótko od 30 listopada 1939 r. do 4 stycznia 1940. Udało mu się jednak uciec. Dokładnie 17 września dostał się do niewoli radzieckiej. Pewnego dnia jeden z pilnujących jeńców – prawdopodobnie wartownik lub funkcjonariusz NKWD – miał powiedzieć, że Polski już nie ma i nikt żywy z Ostaszku nie wyjdzie. Wówczas przyszła mu myśl o ucieczce. Namówił kolegów Dobrołowicza<sup>117</sup> i Hardzieja<sup>118</sup> oraz dwóch innych. Czwartego stycznia przy temperaturze około 40 odłączyli się od grupy i szli nocami, spali w lesie, żywili się korą z drzewa, a nawet surowym mięsem ze zdechłej wrony. Mieli piłę i siekierę. Dziwiło ich, że nie było za nimi żadnej pogoni. Wreszcie znaleźli się w pobliżu jednej z małych wiosek, okazało się, że są 135 km od polskiej granicy. Zastukali do jednej z chat, otworzył im staruszek i przetrzymał u siebie tydzień. Starzec miał ponad 80 lat. Nakarmił ich ugotowanymi ziemniakami. Na drogę dobroczyńca dał im chleba i pobłogosławił. 26 marca uciekinierzy dotarli do Wilna. Musieli się ukrywać, przeszli do Puszczy Nalibockiej<sup>119</sup>.

Jeśli przyjmiemy za prawdę, że z obozu kozielskiego i ostaszkowskiego udało się tym nielicznym uciec, to należy zadać pytanie. Dlaczego te ucieczki nie zostały odnotowane w dokumentach proweniencji radzieckiej, a dokładnie w dokumentach sporządzonych przez władze obozowe z Kozielska i Ostaszku? Odpowiedź wydaje się prosta i brzmi następująco. Przyznanie się władz obozowych do podjętej przez jeńca ucieczki z obozu i w konsekwencji udanej z wielkim prawdopodobieństwem pociągnęłaby za sobą kary i sankcje personalne, a właśnie tego komendanci poszczególnych obozów i podlegli im funkcjonariusze NKWD bali się najbardziej. Byli przecież podwładnymi takich osób jak Piotr Soprunienko czy Ławrientij Beria, ci zaś samego Stalina. Wykonywali rozkazy nadchodzące z samej centrali z Moskwy.

Nawet jeśli ktokolwiek przeżył zbrodnię, przez 50 lat musiał obawiać się zemsty radzieckich służb specjalnych. Dopiero po rozpadzie ZSRR uciekinierzy mogli się ujawnić. Większość z nich zapewne nie dożyła tego momentu. Tajemnicę ucieczki – o ile taka była naprawdę – zabrali ze sobą do grobu. Przez cały czas istnienia Związku Radzieckiego trwała akcja wyłapywania świadków. Gdyby przeżył polski oficer, któremu udało się uciec z obozu in-formacja o tym na pewno znalazłaby się w dokumentach radzieckich. Takiej informacji nie ma.

---

<sup>116</sup> W obozie ostaszkowskim przebywał st. post. PP Gracjan Bill s. Piotra, ur. 11.12.1899 r. w Łodzi, we wrześniu w 1939 r. służba na Posterunku w Wolborzu. *Miednoje. Księga cmentarna...*, t. 2, s. 46.

<sup>117</sup> Brak danych.

<sup>118</sup> Brak danych.

<sup>119</sup> <http://www.choszczno.info.pl/2007/08/26/albert-bil-był-wieziem-ostaszkowa-i-wronek.html>